Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 3 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 177 (1819).

„Kierunek na Wschód".

Królewiec, 31 lipca.

Hasło polityczne Niemców w zakresie ich polityki zagranicznej „Kierunek na Wschód" — znajduje nietylko żywy oddźwięk wśród społeczeństwa niemieckiego, ale ujawnia się również w dziedzinie praktycznej. Niemcy, tak zawsze przez wszystkich wychwalani za ich rzekomy talent organizacyjny i tężyznę fizyczną, oraz chęć do pracy twórczej, na terenie Prus Wschodnich wcale tej rzekomej tężyzny nie ujawniają. Poza stronnictwem socjalistycznem i cieniutką warstwą demokratów, całe społeczeństwo wschodnio-pruskie trwa w apatji, czekając stale na coraz to nowy deszcz miljonów i złota z Berlina.

A rząd Rzeszy, ten sam, który biada nad miljardowym prawie deficytem budżetowym, mimo to wydaje przy pomocy prez. Hindenburga nowe dekrety, zapewniające Wschodowi niemieckiemu (?) nowe miljony, ba, setki miljonów, które n. b. nie mają narazie pokrycia.

Oto jeden z opublikowanych właśnie dekretów obejmuje zarządzenie prezydenta Rzeszy w sprawie pomocy dla prowincyj wschodnich Rzeszy niem., na który to cel ponownie przeznacza się setki milj. marek. Konkretnie dekret prezydenta Hindenburga przeznacza narazie sumę 126 miljonów marek, na „pierwsze niejako potrzeby". Z sumy tej pokryte zostaną obniżone opłaty kolejowe i frachty, obniżone opłaty konwencji rzecznej, redukcja czynszów pożyczek długoterminowych, oraz znaczna część ciężarów podatkowych i społecznych.

Zasiłki frachtowe idą tak daleko, że specjalny ustęp mówi o obniżeniu taryfy kolejowej na przewóz drzewa. Na jedną tonnę drzewa obniża się fracht aż o 8 (osiem) marek, tak, że przemysłowcy drzewni otrzymają zwrot za wysłane 150.000 tonn drzewa. (Piękny podarunek!...).

Ale niedość na tem! Główna zasada „Drangu nach Osten" — to polityka osadnicza, to kolonizacja nadgranicznych okolic, to sprowadzanie Niemców z głębi Rzeszy do okolic polskich i mazurskich. I na te cele dekret prezydenta Rzeszy przeznacza — poza budżetem — 50 miljonów, na cele zaś odciążenia zadłużonych majątków kolonistów i innych olbrzymią sumę — 100 miljonów marek.

Razem tedy z sumą „budżetową" 126 miljonów, dekrety prezydenckie przewiduja sumę „poza—budżetową" w wysokości 150 miljonów.

Ale i na tem nie dosyć!

Dekrety nie obejmują sumy 130 miljonów, przeznaczonych na budowę kolei żelaznych i tramwajowych. Koleje te, jak wiadomo, buduje się już w okolicach nadgranicznych od strony Polski i Litwy. Nowe te linje kolejowe mają oczywiście charakter wybitnie — polityczno-strategiczny, podczas gdy inicjatorzy „Osthilfe" twierdzą, że ma ona charakter gospodarczy i że ta „pomoc" jest rzekomo potrzebna z powodu rzekomych krzywd granicznych Niemiec.

Sami Niemcy potwierdzają nasze twierdzenie o politycznym charakterze „Osthilfe". Oto nie kto inny, jak sam minister Schiele (nacjonalista) napisał artykuł p. t. „*Kierunek na Wschód*", w którym twierdzi, że:

„Niemcy muszą obecnie całą swoją uwagę zwrócić na wschód".

Pomoc, udzielona prowincjom wschodnim nie może ograniczać się—pisze minister Schiele—do pomocy gospodarczej, lecz w pierwszym rzędzie musi mieć na uwadze sprawy polityczne, narodowościowe i społeczne. Należy prowadzić *pracę osadniczą*, należy tworzyć osiedla robotnicze, kolonje chłopskie i t. p. Słowem — pomoc dla prowincyj wschodnich musi mieć na celu pogłębienie niemieckości...

Mowa to aż nazbyt — jasna, aż nazbyt —wyraźna. Cele niemieckiej polityki „wschodniej" pokrywają się zupełnie z odwiecznem hasłem „Drang nach Osten".

A z drugiej strony: jakiż paroksyzm wściekłości ogarnia Niemców, gdy czytają o akcji pomocy gospodarczej rządu polskiego Pomorzu polskiemu! Jakże wówczas krzyczą o „polonizacji korytarza", o rzekomej „antiniemieckiej" polityce Polski i t. p.

Zresztą polityka pruska na Wschodzie skierowana jest *nietylko przeciwko Polsce, ale i przeciwko — Litwie*. Nietylko koleje strategiczne na niemieckim Wschodzie są skierowane w równej mierze przeciwko Litwie, ale i usiłowania o rewizję granic idą tak samo w kierunku Polski, jak i Litwy. Niemcom, szczególnie królewieckiem, *idzie o—Kłajpedę*, gdzie żywioł litewski walczy z germanizacją i gdzie nacjonaliści pruscy grożą Litwie skargą w Lidze Narodów.

Przysłowiowy „Drang nach Osten" nie zatrzymuje się przed granicami Polski. Berlińskie miljony „wschodnie" godzą zarówno w polski, jak i litewski stan posiadania. O tem winna pamiętać Polska cała i otoczyć swoje Pomorze troskliwą opieką. Ale i Kowno winno pamiętać o pruskich zakusach w stosunku do Kłajpedy... Zbyt jawnie dotychczas Litwa lekceważyła sobie zakusy rewizjonistyczne nacjonalistów pruskich, ufając rzekomemu przymierzu prusko-litewskiemu, dziś jednak głosy prasy niemieckiej nie pozostawiają już żadnych wątpliwości, do czego nacjonaliści pruscy zmierzają. Niemiecki „kierunek na Wschód" winien być ostrzeżeniem nietylko w stronę Warszawy, ale i Kowna.

A. Kwietniowski.

Dzień p. premjera.

WARSZAWA, 2.VIII. (Pat.). Pan prezes Rady Ministrów przyjął w dniu dzisiejszym marszałka Senatu prof. dr. Szymańskiego, ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego, a następnie delegację bawiącej w Polsce wycieczki studentów-Polków a wAmeryce z p. Węgrzynem prezesem Związku Studentów Polskich w Ameryce na czele. W godzinach popołudniowych p. premjer przyjął p. ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego.

Minister francuski w Krakowie.

KRAKÓW, 2-8. (Pat). Dzisiaj o godzinie 9-ej rano przyleciał do Krakowa na aparacie polskim Focker z Dęblina francuski minister lotnictwa p Eynac, w towarzystwie szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. płk. Rayskiego i szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Denain oraz grona sztabowych oficerów francuskich i polskich. Naprzeciw zbliżającego się samolotu z p. ministrem wyleciała eskadra 2-go pułku lotniczego, towarzysząc p. ministrowi do lotniska w Rakowicach. Na lotnisku powitali gościa przedstawiciele władz i wojskowości.

Podpisanie polsko-francuskiej konwencji lotniczej.

WARZAWA, 2.VIII. (Pat). W sobotę dnia 2 sierpnia r. b. w M-stwie Spraw Zagranicznych w Warszawie podpisana została konwencja lotnicza pomiędzy rządem polskim i francuskim. Konwencja podpisana została w imieniu rządu francuskiego przez p. ministra lotnictwa Laurent Eynaca i ambasadora francuskiego w Polsce p. Laroche, zaś w imieniu rządu polskiego przez p. ministra komunikacji Kühna i ministra pełnomocnego Tarnowskiego.

Konwencja ta ma na celu rozwój współpracy francusko-polskiej w dziedzinie lotnictwa handlowego, w szczególności konwencja przewiduje utrzymanie nadal dotychczasowego połączenia lotniczego Paryż-Warszawa przez Pragę, a pozatem utworzenie drugiego połączenia lotniczego przez Berlin, jak również ewentualność stworzenia jeszcze innych linij.

Konwencja ustala również ogólne warunki oraz system celny, jaki ma być stosowany w zakresie eksploatacji żeglugi powietrznej. Konwencja zawarta została na okres 10 lat. Otwierając nową dziedzinę działalności na polu współpracy polsko-francuskiej, świeżo podpisana konwencja lotnicza przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia wspólnych interesów obu krajów, powiększając możliwości rozwoju ich lotnictwa handlowego.

Popiersie Marszałka Piłsudskiego wyrzeźbione w bryle węgla.

KATOWICE, 2-8. (Pat). Górnik powstaniec Ksik wyrzeźbił w bryle węgla popiersie Marszałka Piłsudskiego. Rzeźba ta zostanie wystawiona w dniu 6 b. m. przed gmachem województwa śląskiego, a w dniu 10 b. m. delegaci okręgu śląskiego Związku Legjonistów zawiozą ją do Radomia, gdzie podczas zjazdu Legjonistów będzie wystawiona w sali, w której odbędzie się akademja.

Wybijanie monety watykańskiej.

RZYM, 2-8. (Pat). Minister finansów Mosconi i gubernator watykański Serafini podpiszą konwencję między Watykanem a rządem włoskim, na podstawie której mennicy państwowej włoskiej przysługiwać będzie wyłączne prawo wybijania monety watykańskiej, która będzie notowana według kursu urzędowego na terytorjum królestwa włoskiego. Specjalna klauzula ustala ilość monet, które mają być wybite w ciągu 10 lat w okresie których obowiązuje konwencja.

Termin koronacji króla Karola.

WIEDEŃ, 2-8. (Pat). Według doniesień dzienników z Bukaresztu, ustalił król Karol w porozumieniu z premjerem Maniu termin koronacji na dzień 21-go września.

Kongres straży ogniowych.

BIAŁOGRÓD, 2-8. (Pat). Donoszą z Lublany, że w tamtejszym pawilonie wystawowym otwarty został wczeraj kongres straży ogniowych ze wszystkich krajów słowiańskich. Na otwarciu kongresu był obecny reprezentant króla, prezydent miasta, konsulowie państw słowiańskich i liczni goście z Czechosłowacji, Polski, Belgji, Bułgarji i Litwy.

Ostatni artykuł korespondenta angielskiego o naszym kraju.

LONDYN, 2.VIII. (Pat). Dziś ukazał się w „Times" ostatni artykuł korespondenta warszawskiego tego dziennika o ziemiach wschodnich. Autor artykułu wyraża się z wielkiem uznaniem o wysiłkach administracji polskiej w celu zapewnienia pacyfikacji w stosunkach wyznaniowych, podniesienia godności Kościoła prawosławnego, w celu uczynienia zeń szańca w obronie przed komunizmem, wreszcie podniesienia kulturalnego mas chłopskich.

Reasumując swe wrażenia z podróży po t. zw. Kresach, korespondent wyraża przekonanie, że Kresy posiadają dziś administrację lepszą, niż kiedykolwiek. Administracja jest tam dostosowana do zasadniczych potrzeb ludności, a cechuje ją stanowczość, sprawność i przestrzeganie zasad sprawiedliwości. Autor korespondencji dodaje, iż pomyślny stan rzeczy przyśpieszony został przez zamach stanu Marszałka Piłsudskiego, który usunął przeszkody, na jakie napotykały twórcze elementy administracji.

Prasa angielska o „tragedji Woidemarasa".

LONDYN, 2-8. (Pat.).— Polityczne czasopisma angielskie omawiają „tragedję Woldemarasa", wyrażając pogląd, że usunięcie byłego dyktatora jest zdarzeniem pomyślnem, o ile ułatwi Litwie porozumienie z Polską. Konserwatywny „Weekend Review" wyraża nadzieję, że rząd litewski nawiąże stosunki z Polską, co powinno być logicznem następstwem unieszkodliwienia Woldemarasa. Liberalna „Nation" stwierdza, że każdy krok, usuwający wpływy Woldemarasa zmniejsza niebezpieczeństwo, płynące z dotychczasowego postępowania Litwy. „The Economist" uważa, że obecność Woldemarasa w Kownie była główną przeszkodą do nawiązania lepszych stosunków z Polską. Dziennik porównuje Woldemarasa z wygnanym zagranicę ZSSR Trockim i stwierdza, że los Woldemarasa wzbudzałby więcej współczucia, gdyby nie jego twarda opozycja w sprawie porozumienia z Polską.



Dwie znakomitości świata. Indyjski pisarz Rabindranath Tagore i profesor A. Einstein.

Nowe manifestacje w Indjach.

BOMBAY, 2-8. (Pat.).— W Vallabhai Patel Pandit Malavya, oraz 4 inni kierownicy ruchu narodowego zostali aresztowani w związku z manifestacją ku czci przywódcy ruchu narodowego Tilaka, zmarłego w roku 1920. Policja rozproszyła wszystkich uczestników manifestacji z wyjątkiem 250 osób, które nie zastosowały się do wezwania i których policja zaatakowała przy użyciu pałek bambusowych. Zgórą 100 manifestantów odniosło rany. Pewna liczba aresztowanych została przewieziona do szpitala. Spokój został przywrócany.

Szang-Sza odebrane komunistom.

NANKIN, 2.VIII. (Pat). Ministerstwo marynarki uurzędowo donosi o otrzymaniu radjodepeszy z kanonierki chińskiej Jung-Czeng, donoszącej, że kanonierka ta, po pomyślnem zbombardowaniu pozycyj wojsk czerwonych, odzyskała zpowrotem miasto Szang-Sza, przyczem strzelcy morscy, wysadzeni na ląd z kanonierki patrolują obecnie w odzyskanem mieście. czakając na nadejście posiłków z Hankou.

Wyjaśnienia na zarzuty niemieckie, w sprawie przelotów polskich samolotów nad granicą niemiecką.

WARSZAWA, 2. VIII. (Pat.). W związku z czynionemi przez stronę niemiecką zarzutami, dotyczącemi rzekomo licznych przelotów samolotów polskich ponad granicą niemiecką, ze strony polskiej udzielone zostały wyczerpujące wyjaśnienia. Z wyjaśnień tych wynika, że władze polskie przestrzegają z całą surowością wykonania przepisów, zabraniających przelatywania poza granice państwa. Ewentualne uchybienia mogły były mieć miejsce jedynie wskutek błędów lotników lub też pod wpływem warunków atmosferycznych, które zmuszały pilota do chwilowej zmiany kierunku. Podobne uchybienia miały zresztą miejsce w licznych wypadkach również ze strony lotników niemieckich.

Do błędnego kwalifikowania przelotów samolotów z terytorjum polskiego na niemieckie, jako przelotu samolotów polskich przyczynia się ta okoliczność, że samoloty komunikacyjne niemieckie na linji Berlin—Królewiec nie zawsze trzymają się wytkniętej linji lotu, jak to stwierdzone zostało przez obserwacje kompetentnych władz polskch. Zboczenie tych samolotów z właściwego szlaku stwarza w miejscowościach, nad któremi przelatują, niesłuszne wrażenie naruszenia granicy przez samoloty polskie. Częsta ilość wypadków rzekomego naruszenia granicy wydarzyć się miała w okręgu trójkąta Sampohl—Schlochau—Schiedemuehl i trójkąta Sthum—Marienwerder—Deutscheylau, przez które to okręgi przebiega właśnie trasa niemieckiej linji komunikacyjno-lotniczej Berlin—Królewiec.

Jak stwierdzono, inne wypadki rzekomego naruszenia granicy dotyczą w rzeczywistości lotów bądź to obcych eskadr wojskowych, bądź też samolotów cywilnych obcych, zdążających do Niemiec i Polski, lub przez Polskę i zaopatrzonych w stosowne pozwolenia niemieckie. Jako przykład służyć może przelot jednej z zagranicznych eskadr z Tallina do Warszawy w dniu 4 lipca r. b., który również uważany był omyłkowo przez stronę niemiecką za naruszenie granicy polsko-niemieckiej przez samoloty polskie. Celem zmniejszenia możliwości dalszych nieporozumień w tych sprawach ze strony polskiej wydane zostały dalsze, ściślejsze zarządzenia. Nadmienić należy, że władze polskie nie wyciągały dotychczas konsekwencyj z przelotu samolotów niemieckich nad terytorjum polskiem, zbaczających omyłkowo ze swej trasy, aczkolwiek zdarzało się to dość często.

Gigantyczny lot.

NOWY YORK, 2. VIII. (Pat.). Lotnik amerykański John Henri Mears wyruszył dziś rano z N. Yorku z zamiarem pobicia rekordu podróży powietrznej naokoło świata. Rekord ten należy obecnie do „Zeppelina". Lotnik obrał trasę, idącą przez Nową Ziemię, Irlandję, Berlin, Syberję, Seattle, Chicago, Nowy York. Długość trasy wynosi 17.975 mil angielskich.

Dziś przybywa do Wilna samolotem dla powitania Marsz. Piłsudskiego minister lotnictwa Francji.

Dziś, w niedzielę, przybędzie samolotem do Wilna, celem złożenia wizyty Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, minister lotnictwa Francji, p. Laurent Eynac, któremu towarzyszy w podróży powietrznej szef lotnictwa polskiego, pułk. Rayski.

Na lotnisku w Porubanku, gdzie wylądowanie jest spodziewane o godz 11 min. 30, witać będą p. ministra p. wojewoda Raczkiewicz, prezydent miasta Wilna, dowódca garnizonu, starosta grodzki i inni.

Pan minister L. Eynac zatrzyma się w pałacu, gdzie zostanie przyjęty przez Pana Marszałka, który specjalnie w tym celu przybywa do Wilna. Następnie p. wojewoda Raczkiewicz będzie podejmował Pana Marszałka Piłsudskiego i gościa francuskiego oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem.

Woldemaras ma być wysiedlony?

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy informacje, iż w litewskiem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych omawiana jest obecnie sprawa wysiedlenia Woldemarasa z granic państwa. Zapytany Woldemaras, czy dobrowolnie wyjechałby zagranicę „dla poratowania zdrowia" — odpowiedział przecząco.

Naskutek powyższego, czynniki rządowe szukają obecnie pretekstu, by Woldemarasa, jako niebezpiecznego dla obecnego ustroju państwowego, wydalić z granic Litwy.

Do zrealizowania tego planu ma posłużyć, podobno, kompromitujący materjał znaleziony u Woldemarasa. Na podstawie tego materjału Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje odnośny wniosek, który zostanie przedłożony do podpisu Radzie Ministrów.

W wypadku podpisania tego wniosku, Woldemaras zmuszony będzie opuścić Litwę.

Generalna głodówka więźniów w Olicie.

Podług otrzymanych przez nas informacyj w Olicie wybuchła generalna głodówka wszystkich więźniów, znajdujących się pod śledztwem. Więźniowie od dwóch dni nie przyjmują pokarmów, żądając przysłania komisji prokuratorskiej. Gdy kilku więźniów straż więzienna usiłowała przetransportować do innego więzienia — wybuchła formalna rewolta. Dwaj strażnicy, którzy usiłowali użyć broni, zostali momentalnie rozbrojeni. Dopiero wezwany na pomoc oddział wojska zdołał przywrócić porządek w więzieniu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

SKŁAD DELEGACJI LITEWSKIEJ NA JESIENNĄ SESJĘ LIGI NARODÓW.

W/g informacyj skład delegacji litewskiej na jesienną sesję Ligi Narodów jest nast.: prezes delegacji — minister spraw zagranicznych dr. Zaunius, członkowie delegacji — poseł litewski w Niemczech p. Sidzikauskas i p. Czurlanisowa, generalny sekretarz delegacji — sekretarz poselstwa litewskiego w Paryżu.

SPRAWA ROKOWAŃ LITEWSKO-ŁOTEWSKICH.

„Liet. Aidas" podaje, iż delegaci łotewscy dla prowadzenia rokowań handlowych z Litwą przybędą do Kowna 11 sierpnia. Jak pismo przypuszcza, pierwsza narada nie będzie trwała długo.

Eksport drzewa sowieckiego do Ameryki.

WASZYNGTON, 2.VIII. (Pat). Zarządzenie władz skarbowych, zabraniające importu drzewa sowieckiego do Stanów Zjednoczonych, uległo zmianie, a mianowicie ładunki, które nadeszły do Stanów Zjednoczonych oraz transporty, już naładowane na okręty w Archangielsku, zostaną dopuszczone. Wspomniana zmiana rozporządzenia dotyczy 79 okrętów.

Dezorganizacja w górnictwie węglowem Z. S. R. R.

MOSKWA (Pat.). Sytuacja w sowieckim przemyśle węglowym zaczyna przybierać coraz groźniejsze formy. Wiadomości, jakie nadchodzą z poszczególnych okręgów węglowych, wskazują na to, że robotnicy, doprowadzeni do ostateczności warunkami aprowizacyjnemi i mieszkaniowemi, zaczynają masowo uciekać z kopalń. W Zagłębiu Donieckiem w ciągu ostatnich dni uciekało z kopalni około tysiąca robotników dziennie. Podobna masowa ucieczka ma również miejsce w zagłębiach węglowych na Uralu, w Zagłębiu Kuznieckiem, na Syberji oraz w kopalniach okręgu moskiewskiego. Produkcja w poszczególnych kopalniach spadła do 50—60%. Wydajność pracy obniżyła się do 80% przewidzianej normy. Z powodu zmniejszenia się wydobycia węgla, grozi jeżeli nie zupełne zamknięcie, to przynajmniej znaczne ograniczenie produkcji koksowej, co w rezultacie musi się odbić niekorzystnie na produkcji żelaza. Według ostatnich wiadomości koksownie okręgu stalingradzkiego zmniejszyły swą produkcję o 10 do 30%, zużywając całkowity zapas węgla.

Władze sowieckie, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji zarządziły w kopalniach „alarm", mobilizując wszystkie czynniki partyjne do walki z powstałemi trudnościami. Do poszczególnych kopalń wysłano specjalne brygady bojowe, złożone z członków partji i komsomolców. Jednocześnie zwrócono uwagę na aprowizację robotników kopalnianych i dotychczasowe warunki ich pracy, które według oficjalnych sprawozdań przedstawiały się strasznie.

Kryzys mięsny.

MOSKWA (Pat.). Trwający od roku kryzys mięsny w ostatnich czasach pogłębił się jeszcze bardziej. Przed rządowemi sklepami mięsnemi już wieczorem stają ogonki, aby po przestaniu nocy rano dnia następnego otrzymać skromną porcję mięsa. W stołowniach publicznych dania mięsne są rzadkością. W handlu pokątnym klg. mięsa kosztuje od 5—7 rubli (około 3 dolarów). Wiadomości, jakie napływają z prowincji, mówią, że skup bydła natrafia wszędzie na ogromne trudności. Chłopi wogóle nie wyprowadzają bydła na rynek. Skup odbywa się jedynie drogą t. zw. kontraktacji. W ciągu pierwszych dwóch dekad lipca w okolicach Ukrainy produkującej najwięcej mięsa, zdołano zgromadzić zaledwie 26% miesięcznego planu. W szeregu natomiast okręgów nie udało się zebrać żadnego zapasu. Według zapewnień czynników oficjalnych kryzys mięsny potrwa 2—3 lata. Obecnie władze sowieckie przystąpiły do tworzenia specjalnych sowchozów hodowlanych. Organizacja „Swinowod" organizuje 240 sowchozów świńskich, pozatem naskutek decyzji Centralnego Komitetu Partji mają być utworzone nowe świńskie gospodarstwa sowieckie, wpobliżu większych miast i fabryk, aby mogły być racjonalnie zużytkowane odpadki z publicznych i fabrycznych stołowni. Organizacja „Skotowod" tworzy w b. r. 115 gospodarstw hodowlanych, w roku przyszłym ma być utworzone jeszcze 150 takich sowchozów. Plan przewiduje, że już w 1931 r. „Swinowod" ma dostarczyć na rynek 3 milj. świń, „Skotowod" 3 milj. 200 tys. głów bydła rogatego. Cyfry te oczywiście bardzo imponująco wyglądają na papierze, narazie jednak kryzys mięsny bardzo się daje odczuwać specjalnie ludności miejskiej.

Brak nabiału w Z. S. R. R.

MOSKWA (Pat.). Donoszą z Syberji, że w ciągu ostatnich tygodni spadła tam znacznie produkcja masła. Nietylko poszczególne miasta i okręgi fabryczne nie mogą być wskutek tego zaopatrzone w przewidzianą przez cła aprowizacyjne ilość masła; plan eksportowy też nie może być w całości wykonany. Zamiast nakreślonych planem 295.000 centnarów, wyprodukowano w b. r. zaledwie 110.000 ctn. masła, przyczem produkcja w dalszym ciągu gwałtownie spada. Chłopi pod wpływem agitacji odmawiają dostarczania mleka do rządowych zbiornic i ukrywają swe bydło przed sowieckimi agentami handlowymi. Ostatnio władze sowieckie zarządziły koncentrację wszystkich krów mlecznych w kołchozach, położonych wpobliżu mleczarni mechanicznych.

Z orzecznictwa austrjackiego najwyższego trybunału konstytucyjnego.

WIEDEŃ, 2. VIII. (Pat.). Najwyższy trybunał konstytucyjny wydał w konkretnym wypadku małżeństwa, zawartego na podstawie dyspensy, orzeczenie, według którego małżeństwo takie może być uznane przez sąd za nieważne. Ze względu na około 50 tys. małżeństw, zawartych w Wiedniu na podstawie dyspensy, panuje w mieście pewne poruszenie.

Sowiecki dumping zbożowy.

Działacze sowieccy przystąpili ostatnio do stosowania nowych metod w walce ze „światem kapitalistycznym“. Metoda ta polega na zarzucaniu europejskich i amerykańskich rynków zbożowych zbożem rosyjskiem, które sprzedawane jest po cenach daleko niższych od rynkowych. System ten praktykowany obecnie przez bolszewików we wszystkich niemal państwach „kapitalistycznych“ ma podwójny cel: cel gospodarczy ma na oku zdobycie walut zagranicznych na cele rozbudowy gospodarczej Rosji, cel zaś polityczny polega na świadomem potęgowaniu trudności ekonomicznych, jakie państwa europejskie przeżywają w związku z obecnym światowym kryzysem rolniczym.

Berliński organ rosyjskich socjalistów „Socjalisticzeskij Wiestnik“ stwierdza, że wszystkie niemal europejskie organy prasowe w czasach ostatnich donoszą o coraz to nowych propozycjach sowieckich co do dostaw przenicy i żyta po cenach tak niskich, iż na giełdach zbożowych poszczególnych państw powstaje z tego powodu kompletny zamęt. Tak naprzykład „Getreide Zeitung“ notuje w jednym ze swych ostatnich numerów katastrofalny wprost spadek cen pszenicy w Ameryce naskutek mnożących się tanich ofert sowieckich. Od miesiąca lutego, — jak podaje to samo pismo, — pszenica rosyjska systematycznie wypierała na rynkach amerykańskich pszenicę amerykańską, mimo iż ceny pszenicy krajowej w Ameryce też zbyt wysokie nie były. Bolszewicy jednak zawsze ofiarowywali swą pszenicę taniej.

Według informacji znanego organu liverpoolskiego „Broomhals Corn Trade News“ w czasie od 6 lutego do 5 czerwca roku bieżącego wywieziono z Rosji ogółem ponad 145.000 ton przenicy i około 100.000 ton żyta, przyczem największe transporty zarówno pszenicy, jak i żyta miały miejsce w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, to jest w tym właśnie okresie,kiedy w Rosji najdotkliwiej odczuwać się dawał brak zboża.

Przy tych nerwowo — niestałych nastrojach, które naskutek nagromadzenia się wielkich zapasów ziarna panują obecnie na rynkach zbożowych, eksport „Chlebtorgu“ z łatwością wywołuje wśród eksporterów innych państw panikę, która na kształtowanie się stosunków na giełdach zbożowych wpływa, rzecz jasna, ujemnie. Sytuację komplikuje jeszcze w znacznej mierze fakt, iż eksporterzy sowieccy w pogoni za dewizami systematycznie obniżają własne ceny.

Jaki wpływ sowiecki eksport zboża wywarł na kształtowanie się cen rynkowych, wynika najwymowniej choćby z następującego zestawienia: dnia 10 stycznia, kiedy na rynkach zagranicznych nagle pojawiły się większe partje żyta rosyjskiego, sprzedawano je po 9 — 9,15 guldenów holenderskich za centnar metryczny. Po upływie czterech miesięcy (23 maja) „Chlebtorg“ sprzedał w Hamburgu 10.000 ton tego samego żyta po ca 5 guldenów za centnar metryczny. Ten rekordowy spadek na żyto osiągnięty został przez sowieckich eksporterów w tym własnie okresie, kiedy Polska i Niemcy zawarły umowę żytnią, mającą na celu utrzymanie cen pszenicy na stałym poziomie.

„Socjalisticzeskij Wiestnik“ przeprowadza następnie porównanie między cenami rynkowemi w Rosji a zagranicą. Okazuje się, że podczas gdy w Kijowie funt mąki kosztuje 70 kopiejek, pud rosyjskiego żyta (40 funtów) zagraniaą sprzedaje się. . również za 70 kopiejek. Ludność rosyjska z wielkiem zaniepokojeniem wyczekuje wyników zbiorów, nie wiedząc widocznie o tem, że sytuacja aprowizacyjna Rosji w przyszłym roku nie będzie zależna tyle od urodzaju, ile od tego, jaką ilość zboża postanowią bolszewicy wywieźć za bezcen zagranicę.

—oo—



Skutki trzęsienia ziemi we Włoszech.
Ocalały dobytek na grzbiecie osiołka.

Nauczycielstwo nasze przoduje w pracy społ. oświat.

W ostatnich dniach lipca b.r., został zakończony w Zakopanem Kurs społeczno-oświatowy, zorganizowany przez Związek Pol. Naucz. Szkół Powsz. przy pomocy M.W.R. i O.P. Na kurs przybyło około 40 pracowników społ.-oświat. z całej Polski. Byli to przeważnie chorążowie pracy społeczno oświatowej—czynni nauczyciele szkół powsz., zakwalifikowani przez Zarządy Okręgów Związku.

Zajęcia teoretyczne na kursie, prowadzone przez wybitne siły naukowe, jak: prof. uniwersytetu krak. Bystronia z socjologji wychowania, prof. docenta uniw. poznańskiego Szczurkiewicza — ucznia prof. Znanieckiego—z psychologji społecznej, Fr. Dąbrowskiego ze spółdzielczości, oświatowców: Maja i Kuligę z pracy społ. oświatowej oraz Błasińskiego i Wysockiego: świetlice i formy życia świetlicowego, okazały się niewystarczające, gdyż nie dawały całokształtu pracy społ. oświat. poszczególnych terenów. Wyłoniła się więc kwestja utworzenia seminarjów. Z owocną pomocą przyszedł prelegent kursu, p. Kuliga.

Przedstawiciele Wileńszczyzny, choć nieliczni (5), odrazu uchwycili inicjatywę w swoje ręce. Ogłosili zapisy i wyznaczyli pierwsze seminarjum „narodowościowo-kresowe“. Zgłosiło się początkowo 7-miu kandydatów do pracy. Zainteresowanie niebawem zaczęło wzrastać, seminarja stawały się coraz liczniejsze. Praca wrzała na dobre, gdyż grupa wileńska poczuła się w swoim żywiole. Całość pracy seminarjum podzielono na sekcje. Inne grupy zajęć z braku czasu nie prowadziły.

Dla zapoznania się ze całokształtem pracy społeczno - oświatowej i oświaty pozaszkolnej na ziemiach wschodnich, pracę rozpoczęto systematycznie—referatami, których wygłoszono 4.

I tak: p. Suchocka z pow. wileńskiego: Wpływ kościoła rzym.-kat. i prawosławnego na pracę społeczno-oświatową, p. Bożek z pow. lidzkiego: „Współpraca oświatowca z instytucjami społeczno-oświatowemi we wsi i w mieście“, p. Chyliński z pow. szczuczynskiego k/Lidy: „Ruchome ośrodki oświatowe“, p. Reymont z pow. baranowickiego „Spostrzeżenia z terenu“. Jednocześnie omówiono rozwój organizacyj społecznych, stosunek samorządu do pracy społ. oświat. i ustosunkowanie się ludności.

Na podstawie powyższego przystąpiono do obszernej i żywej dyskusji, owocem czego jest obszerny protokół, spisany przez p. Oleniakównę z pow. baranowickiego oraz stwierdzenie, że praca społeczno-oświatowa na ziemiach wschod. pod względem organizacyjnym stoi daleko wyżej niż w innych dzielnicach.

By z tego przyczynka do dalszych studjów była korzyść pozytywna, uchwalono nast. wniosek:

„Uczestnicy kursu społeczno-oświatowego w Zakopanem, biorący udział w pracach „seminarjum kresowego“, po zapoznaniu się ze stanem oświaty pozaszkolnej oraz warunkami pracy społeczno - oświatowej na tamt. terenach, proszą Zarząd Główny Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. o utworzenie przy Wydziale Społeczno-Oświat. Związku - Sekcji do spraw wschodnich, któraby mogła w dalszym ciągu rozpoczętą pracę kontynuować“.

Jest to zdrowy i poważny objaw zainteresowania się pracą społeczno-oświatową nauczycielstwa kresowego, któremu powinny przyjść z wydajną pomocą moralną i materjalną zarówno władze Związku jak i min. W. R. i O. P. łącznie z Instyt. Oświaty Dorosłych, a nawet i poszczególne kuratorja Okręgów Szkolnych, gdyż współudział nauczycielstwa—bezpośredniego czynnika społ. oświatowego, stykającego się z pracą w terenie, może oddać wielkie usługi przy opracowywaniu programów i dalszych metod pracy społeczno - oświatowej na ziemiach wschodnich, jak Wileńszczyzna, Nowogródczyzna, Pińszczyzna i Wołyń—mających ze sobą dużo wspólnego.

Nie od rzeczy będzie dodać, że tylko nauczycielstwo ziem wschodnich umiało sobie postawić jasno cel pracy społeczno-oświatowej i dlatego osiągnęło najlepsze rezultaty w pracy.
B.

Zakopane, dn. 31.VII. 30 r.



Jeszcze jedna osobliwość amerykańska. Przedstawicielka jednej z sekt religijnych, których tak wiele w Ameryce, wpadła na pomysł odprawiania nabożeństwa w kąpieli podczas panujących upałów.

Przed dziesięciu laty.
Komunikat Sztabu Generalnego.

Z DNIA 3-go SIERPNIA.

Front południowo-wschodni. Sprzymierzone oddziały ukraińskie zostały zmuszone do częściowego cofnięcia się na linję Strypy i Dniestru.

Kontrakcja 12-ej dywizji piechoty, pod dowództwem rannego pułkownika Januszajtisa, doprowadziła do wyrzucenia nieprzyjaciela za Seret na całej linji, przyczem pod Mikulińcami został 24-ty pułk piechoty sowieckiej otoczony i w pień wycięty. Wybitną rolę odegrały w tej akcji czołgi. Na przedpolu Mikuliniec naliczono 1600 trupów nieprzyjacielskich. Straty własne również duże, wyniosły w 12-ej dywizji 11 oficerów zabitych, 18 rannych oraz 500 szeregowych rannych i zabitych.

18-ta dywizja generała Krajowskiego zdobyła w godzinach wieczornych Brody.

W następstwie upadku Brześcia został na południu wstrzymany dalszy rozwój zwycięskich operacyj, co uniemożliwiło całkowite wyzyskanie osiągniętej nad Budiennym przewagi.

3-a armja cofając się nad Bug opuściła Kowel.

Front północno-wschodni. W grupie poleskiej i 4-ej armji zażarte walki na linji Bugu wśród obustronnych dużych strat.

1-a armja: W rejonie Zambrowa grupa generała Żeligowskiego zagrożona okrążeniem odpiera gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. Brygada pułkownika Łuczyńskiego, maszerująca na odsiecz Łomży, a wobec upadku tej twierdzy odwołana pod Zambrów, ponosi w dniu dzisiejszym ciężkie straty. Jej pułk 34-y zostaje w bitwie pod Jabłonką a potem pod Saniami, otoczony przez przeważające siły nieprzyjacielskie i niemal doszczętnie zniesiony.



Mały samolot, w którym ma lecieć Hirth.

Raid motocyklistów.

Z inicjatywy Wojskowego Klubu Sportowego „Legja“ w Warszawie, zorganizowany został raid motocyklistów na trasie Warszawa—Łomża — Białystok — Grodno — Wilno i zpowrotem na przestrzeni 1000 klm.

Do zawodów udział zadeklarowało 31 zawodników z różnych klubów, z których do startu stanęło 29.

Start rozpoczęto wczoraj o godz. 4 rano wypuszczając maszyny w odstępach minutowych, wobec czego ostatnia maszyna wyruszyła z Warszawy o g. 4 m. 30 r.

Jedna z maszyn zaraz po starcie została wycofana wobec pęknięcia ramy.

Zawodnicy zatrzymywali się na pół godziny w Łomży, Białymstoku i Grodnie, gdzie zaopatrywali się w paliwo i uskuteczniali ewentualne naprawy.

Do przyjęcia uczestników raidu zawiązała się specjalna komisja, do której weszli p. p. wice prezes wil. automobilklubu p. Tadeusz Busz, inż. Krukowski, por. Jan Iwańkowicz i inż. Ludwik Janowicz. Z ramienia „Legji“ w Wilnie raidem kieruje p. mjr Stanisław Olczak. Komandorem parku w Wilnie w ogr. Bernardyńskim jest p. mjr. Czesław Mirzwiński, zas protokulantem — st sierż. p. Mieczysław Maciejewski z referatu samochodowego w Urz. Wojewódzkim.

O godz. 15 m. 30 s. 15 na metę przybyła pierwsza maszyna oznaczona Nr. 20 marki „Harley Davidson“, prowadzona przez p. Konstantego Kobylińskiego, reprezentującego „Legję“.

W 15 sek. później do Wilna przybywa p. Bolesław Lambert (Polski Zw. Motocykl.) na maszynie tejże marki oznaczonej Nr. 22.

Zkolei przybył motocykl marki B. S. A. oznaczony N 27 a prowadzony przez p. Andrzeja Przeworskiego, czas g. 15 m. 51 s. 15 oraz nieco później bo o godz. 15 m. 55 s. 30 stanął na mecie p. Rychter.

Ostatnia 27 zrzędu, a oznaczona N 25 przybyła o godz. 18 m. 37 s. 45 maszyna marki „Harley Davidson“, prowadzona przez p. Jana Rychlewskiego.

Do godziny 21 :t. j. do chwili zamknięcia parku nie zjawiła się jedna z pośród uczestniczących w raidzie maszyna.

Wszyscy zawodnicy przybyli w dobrej formie.

Maszyny umieszczone zostały w jednym z pawilonów Targów Północnych zaś zawodnicy udali się na spoczynek przyszykowany dla nich w T-wie Krajoznawczem przy ul. Sw. Anny.

Start do Warszawy rozpocznie się dziś o godz. 3 nad ranem.

Dla zwycięzców raidu wyznaczono wiele nagród, a między innemi P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka J. Piłsudskiego.

Wice - prezes Wil. Automobilklubu p. Tadeusz Busz dla pierwszego zawodnika, który przybył do Wilna, a więc p. Konstantego Kobylińskiego, przeznaczył piękną nagrodę w postaci srebrnego puharu.
K.

Trochę o dzieciach, higjenie i lecznictwie.

Już wszystkie dzieci wyjechały z miasta! Wszystkie, to znaczy te, co miały za co, lub zostały objęte jakąś ratującą ich zdrowia organizacją. Inne, mniej uprzywilejowane przez los, zostały w mieście. Wilno, coprawnie jest miastem tak przykrem w czasie upałów jak np. płasko położona na mazowieckich piaskach Warszawa. Nasze bujne ogrody, liczne prywatne posiadłości przetykające ulice i dziedzińce kącikami zieleni i grzędami kwiatów, dają zawsze powiew świeżości, nawet w największe gorąco. A cóż dopiero malownicze okolice, najbliższe wzgórza Antokolskie, Altarji, Karolinki, Belmont, Zakret, z całem laboratorjum ozonu, płynącego z nagrzanych sosen ku bystremu nurtowi Wilji i Wilejki.

Jest gdzie wysyłać dzieci pozostałe w mieście, jest dość dla nich dobrego powietrza, wody, lasu, łąk, słonecznych plaż i miękkiej murawy.

Czy wileńskie dzieci i młodzież dostatecznie z tego korzystają?

Żydowska część ludności tak; z dobrem zrozumieniem czego dla zdrowia i sił dzieci potrzeba, rodziny żydowskie wędrują na trawkę wszędzie gdzie się da, z zapasami żywności i rozłożywszy się obozem tkwią nad rzeką lub w cieniu sosen, matki z robotami, dzieci z zabawkami, w kąpielowych strojach, z książkami, jak kto chce.

W wędrówkach po tych pierwotnych, ale niemniej skutecznych ośrodkach zdrowia zauważyliśmy ogromną przewagę matek i dzieci żydowskich nad chrześcijańskiemi. Dlaczego? Pytane rozmaite kobiety, siedzące pod parkanami opodal placu, kędy się wznoszą tumany nigdy nie polewanego kurzu (Łukiszki) w ciasnych uliczkach nad rynsztokami, w dziedzińcach, odpowiadają nieodmiennie, że starsze dzieci „niech sobie idą“, ale one z młodszemi nie mają czasu i zresztą tak daleko!

Należy przypuszczać, że nie tyle brak czasu, co niechęć zrobienia paruset metrów sprawia, iż tyle dzieci dusi się w kurzu i złem powietrzu śródmieścia. Doskonałym pomysłem są półkolonje, zabierające dzieci na cały dzień w podmiejskie okolice, ale to jest paljatyw. Wszystkiego jest jeszcze za mało, by zdrowie młodego pokolenia postawić na odpowiednim poziomie. Wiemy ze sprawozdań lekarzy szkolnych, z opowiadań nauczycielstwa szkół powszechnych, jak słabe i wątłe są naogół dzieci w mieście, jak trudno im podołać obszernym i wymagającym zdolności i odpowiedniego otoczenia programom szkolnym. Jaki duży, przerażająco duży procent dzieci ma gruźlicę, złoły, szkrofuły, choruje na oczy i uszy. Jaki jest odsetek nienormalnych. A i te zagłodzone, wyrastające w nieodpowiednich warunkach higjenicznych, wyczerpane wysiłkiem naukowym, czy można powiedzieć, że wyrastają na normalnie zdrowych ludzi? Nie łudźmy się! Póki nie postawimy racjonalnie higjeny dzieci i młodzieży i nie wyprodukujemy zdrowego pokolenia, nie kuśmy się o zajęcie we wszechświatowym wyścigu pracy poczesnego miejsca, które osiągnąć można nietylko siłą muskułów ale i bujnie, spokojnie funkcjonującym mózgiem. A przecież już starożytni nauczyli nas wierzyć, że m e n s s a n a i n c o r p o r e s a n a.

W Wilnie dla dzieci czyni się dużo i pisze się o tem sporo. Dzielnie walczy Opieka Społeczna i Magistrat z biedą i chorobami, mnożą się stacje zdrowia (ostatnio Rodzina wojskowa pod przewodnictwem gen. Krok-Paszkowskiej zorganizowała taką stację dla dzieci zagrożonych gruźlicą), Opieka nad Matką i Dzieckiem na wsi i w mieście zatacza coraz szersze kręgi, organizowana przez ruchliwy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ale ciągle są nowe potrzeby, ciągle wszystkiego mało. Bo dużo jest dzieci u nas, jesteśmy narodem jak dotąd bardzo wydajnym w tym kierunku, tak wydajnym, że jakby w tym nadmiarze nie o jakość, ale o ilość chodziło, a przecież najprostsza logika dyktuje, że powinno być przeciwnie. Bowiem ze zbytniej ilości dzieci, pochodzących z wyczerpanych urodzinami matek, słabych, obciążonych dziedzicznie, wychowanych w nędzy i głodzie rzadko kiedy mogą wyrosnąć ludzie przynoszący korzyść krajowi i społeczeństwu. Słabi pracownicy i niezadowoleni z ciężkiego losu w najlepszym razie, zbrodniarze, malkontenci czynni i kandydaci do szpitalów w gorszych wypadkach.

W trosce o byt tego narastającego pokolenia Wilno ma budować Ośrodek zdrowia. Jeszcze przed wojną zwrócono uwagę na najcięższe klęski podkopujące byt społeczeństwa; gruźlicę, choroby weneryczne, niedostateczną opiekę nad matką i niemowlęciem.

Narazie niepodobna było u nas zorganizować lecznictwa tych chorób na większą skalę, zostały tylko założone ośrodki zapobiegawcze. Więc poradnie przeciwgruźlicze, dla matek i dzieci, antijaglicze, antiweneryczne (wszystkie posiadamy w Wilnie). Przed wojną poradni takich nie było wcale w Polsce, zato potem zaczęły się mnożyć i rzec trzeba wyrastać często dość bezładnie i bez porozumienia z już istniejącemi pokrewnemi instytucjami, wskutek czego akcja się rozbijała i niszczyła, przytem brak koordynacji między stacjami i poradniami różnych chorób spowodował nadmierne wydatki, które przy scentralizowaniu mogły być zredukowane do minimum.

Wobec tych ujemnych stron akcji, która prywatnie i zapomocą samorządów zataczać zaczęła coraz szersze koła, zaprojektowano na wzór Ameryki (gdzie zresztą myśl ta nie rokuje większego rozwoju), połączyć pod jednym dachem w każdem centrum administracyjnem, wszystkie organizacje, warsztaty, poradnie, pracownie i przychodnie, by utrzymać w jednem ręku całość zdrowotnego stanu mieszkańców, mieć ją niejako na oku i zaoszczędzić kosztów administracji.

Myśl ta znalazła w Polsce wielu zwolenników, władze sanitarne, państwowe poparły ją odrazu i stworzono kilka takich ośrodków w Warszawie, w pow. warszawskim i skierniewickim. Zaczęto łączyć istniejące poradnie, przychodnie i ambulatorja w jeden gmach pod nazwą O ś r o d k ó w Z d r o w i a. Dep. Służby Zdrowia rozpisał kokurs na typy budynków takich Ośrodków i zajął się opracowaniem całego nowego systemu akcji państwowej, mającej włożyć na personel Ośrodków obowiązki inspekcyj sanitarnych, walki z chorobami zakaźnemi, fałszowaniem produktów spożywczych etc. Byłyby to wtedy organy zdrowia publicznego odpowiadające podziałom powiatów na okręgi sanitarne.

Są to jednak dalekie marzenia. Jak dotąd, Ośrodki Zdrowia powstaną tylko w dużych miastach, lub bogatszych gminach. Obecnie jest takich instytucyj w Polsce przeszło 50, w projekcie koło 200. Jednak ponieważ lekarze higjeniści, działacze społeczni i administracja państwowa są tym projektem mocno zainteresowani, jest nadzieja, że wciąż będzie coś przybywało w tej dziedzinie. Za lat kilka zobaczymy rezultaty tych zamierzeń.

Przedewszystkiem należy zwrócić pilną uwagę na stosunki wiejskie. Te pod względem zdrowotnym są opłakane. Dzieją się tam rzeczy wołające o pomstę do nieba, a na które jakimś dziwnym przypadkiem nikt nie zwraca uwagi. Jak to często u nas bywa, buduje się nie od fundamentów, ale od dachu i fresków. Policja pisze protokóły za niebielone chaty, brak 00, za kilka flanców tytoniu posadzonego w ogródku, a obok tego ciemne, brudne baby, bez żadnego fachowego wykształcenia, bez pojęcia o higjenie, m o r d u j ą bezkarnie s e t k i kobiet i dzieci. Każdy wie, jak się na wsi odbywają urodziny. Położnica nie ma żadnej wygody, ani spokoju, ani odpowiedniej czystości. Dostaje najgorszą pościel i bieliznę, bo przecież to się zniszczy, pomocą jedyną jest „babka“, istota, którąby należało na taczkach, jak dawniej czarownice, wywieźć za wioskę na rozstajne drogi i nie pozwolić jej nigdy wrócić. Ta bezświadoma morderczyni używa środków i sposobów, od których włosy stają na głowie i trudno pojąć, że się z takich brudnych pazurów może kobieta i niemowlę wygrzebać żywcem. Ale też kobiety wychodzą ze zrujnowanem zdrowiem, bez siły i ochoty zajęcia się domem i dziećmi w kulturalniejszy sposób, a dzieci umierają dziesiątkami. Niepojętem jest, że wobec zakazu leczenia przez niefachowych lekarzy czy felczerów, zostawia się wolną rękę tym „babkom“ wiejskim, które, mając dwa życia w rękach, obchodzą się z niemi w sposób potwornie dziki pod względem przesądów, a niedopuszczalny pod względem higjeny.

Zdaje się, że pierwszym obowiązkiem organizacyj społecznych czy urzędów samorządowych, byłoby wyłapanie tych „babek“, przeszkolenie ich, o ile możności, i pod surowemi karami nakazanie, by spełniały najprostsze wskazania higjeny, tylko takim udzielanie pozwoleń „praktykowania“, nauczanie kobiet wiejskich na kursach lotnych po wsiach, w odczytach, pokazach, w broszurkach o obchodzeniu się z rodzącą i niemowlęciem.

Bo, jak dotąd, wszelkie „praktyki“ wiejskich babek są potwornym anachronizmem, urągającym wszelkim stacjom i ośrodkom higjeny społecznej.
H. Rom.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Między młotem a kowadłem.

Smutny los działaczy P. P. S. lewicy.

Z pogranicza donoszą, iż zbiegli z Wilna komuniści i działacze P.P.S. lewicy w ilości 10 osób zostali aresztowani przez straż graniczną sowiecką i odesłani do Mińska. Obecnie oni znajdują się w więzieniu. Władze sowieckie oskarżają zbiegów o zdradzenie sprawy komunistycznej, twierdząc, iż nie mieli prawa porzucać powierzonej im pracy propagandowo-komunistycznej w Polsce i winni byli nie bacząc na wszelkie trudności wytrwać na stanowisku, pełnić i propagować ideę komunizmu w Polsce.

Burza w powiecie postawskim.

W dniu 30 ub. m. szalejąca burza z piorunami na terenie powiatu spowodowała następujące wypadki. Na szkodę mieszkańca wsi Czarce w gminie bruzdowskiej wskutek pioruna spaliła się stodoła wraz ze zbiorami. Również spaliła się stodoła na szkodę Szwarcewicza Antoniego, mieszkańca wsi Hule w gminie żośniańskiej, zaś w kolonji Iwanowo w domu Zamkowicza zostali zabici Zamkowicz Jan oraz znajdujący się tam Litkowicz Józef, mieszkaniec wsi Horby. Natomiast Kaczyński Teodor i Rzeczycki Jan zostali ciężko porażeni prądem.

Osuszanie bagien.

Z inicjatywy ludności gminy solskiej, biuro meljoracyjne przy Dyr. Rob. Publ. w Wilnie sporządziło projekt osuszenia bagien daukszyskich w powiecie oszmiańskim. Powyższy projekt ma na celu przeistoczenie 2.900 ha w łąki, ewentualnie w pola orne kosztem 426.000 zł., co w odniesieniu do 1 ha pociągnie koszt około 150 złotych. Powyższe koszty zostaną pokryte przez państwo i samorządy woj. wileńskiego w wysokości około 80% i przez właścicieli meljorowanych gruntów w wysokości około 20%. Za osuszenie więc 1 ha bagien właściciele gruntów wpłacą tylko około 35 zł. Do budżetu państwowego na rok 30/31 suma przypadająca na udział państwa została już wniesioną. Stosownie do zarządzenia Min. Rob. Publicznych 28. VII. r. b. zostało dokonane komisyjne sprawdzenie technicznej i ekonomicznej strony projektu na miejscu. Roboty wykonawcze zostaną rozpoczęte jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym i Dyrekcja Rob. Publ. przystąpiła już do wytyczenia tras projektowanych kanałów.

Inwestycje.

W roku bieżącym prowadzi Dyrekcja Robót Publicznych oraz niektóre sejmiki budowę kilku większych mostów. Na drodze państwowej Wilno—Lida wybudowała Dyrekcja Rob. Publ. most przez rzekę Mereczankę w Jaszunach o rozpiętości 32 metry. Przyczółki wykonano betonowe, ustrój niosący drewniany, kratowy system inż. Rechniewskiego. Próbne obciążenie dało wynik dodatni. Most ten znajduje się obecnie w stadjum ostatecznego wykańczania. Poza tem został wykończony i oddany do użytku most drewniany przez rzekę Uszę na drodze Mołodeczno—Wilejka w pow. mołodeczańskim. W trakcie budowy znajduje się most w Podbrodziu przez rzekę Żejmianę na drodze państw. Wilno—Dyneburg. Wykonano dotąd przyczółki betonowe i przygotowano do montowania części składowe kratowego ustroju niosącego systemu inż. Rechniewskiego. Po nadejściu z fabryk części żelaznych most zostanie wykończony w najbliższych miesiącach. Dyrekcja Robót Publicznych prowadzi ponadto roboty przygotowawcze do budowy 2 dalszych mostów, a to w Oszmianie przez rzekę Łajłupkę na drodze Oszmiana—Smorgonie i w pow. postawskim przez rzekę Łuczajkę pod wsią Junki na drodze Postawy—Łuczaj. Pierwszy z tych mostów będzie miał ustrój żelazno-betonowy, drugi drewniany. Obydwa mosty będą wykończone i oddane do użytku w roku bieżącym. Z prac samorządów w dziale budowy mostów należy wymienić budowę mostu przez rzekę Drujkę, w Drui o długości ogólnej 73,00 metrów oraz budowę mostu przez rzekę Dzisnę w Szarkowszczyźnie o długości 74,84 metrów. Pierwszy z nich buduje Sejmik Brasławski, drugi Sejmik Dziśnieński przy udziale znacznych dotacyj państwowych.

Różności z baranowickiego bruku.

Dzień 27 lipca był dniem b. pracowitym dla oświatowców baranowickich. Bo czegoż w tą niedzielę Baranowicze nie przeżyły. A więc święto pułkowe ułanów wielkopolskich z 26 pułku. Msza, defilada, obiad żołnierski, wyścigi, bal podoficerów.

Udział p. wojewody, bawiącego w Baranowiczach. W pamięci obecnych zapisał się arcymile obiad żołnierski z udziałem przedstawicieli władz państwowych, miejskich i delegatów organizacyj społecznych. Na tym obiedzie wśród licznych przemówień piękną formą i głębią patrjotycznej treści wybiło się na pierwsze miejsce przemówienie p. generała Skotnickiego.

Prezes Związku Ziemian p. Górski ofiarował pułkowi w dzień jego święta pięknej cyzlerskiej roboty, z pracowni braci Łopieńskich z Warszawy ryngraf, który może służyć w czasie pochodów jako ołtarzyk polowy.

Strażaków na ich zawodach rejonowych przy sportowych wyczynach podziwiał sam prezes Rady Wojewódzkiej. P. wojewoda Beczkowicz przyjmował ich defiladę pod pomnikiem „Nieznanego Żołnierza" i zadowolony był z nich, bo sto złotych zostawił im na nagrody.

Odwiedził też p. wojewoda przeniesiony do nowego gmachu, widnego, jasnego szpital powiatowy w Baranowiczach; szpital powiatowy w Baranowiczach jest najlepszym szpitalem powiatowym w całem woj. nowogródzkiem. Po raz pierwszy był p. wojewoda i na torze wyścigowym w Baranowiczach, z którego „Kresowy Klub Jazdy" może być słusznie dumny.

Wieczorem w straży pożarnej odbyła się akademja strażacka połączona z koncertem trzech orkiestr strażackich, wypełniona programem przemówień, trzech mówców, którymi byli: zastępca starosty p. dr. Werber, p. Władysław Kowalkiewicz i niżej podpisana. Święto strażaków zakończyła ochocza zabawa.

Tegoż dnia „Wystawa Regjonalna" była liczniej odwiedzana przez [illegible] gości, [illegible] nauczycieli, strażaków i urzędników.

Byli też i mili goście z Wilna p. Zygmunt Nagrodzki, [illegible] działy. [illegible] duchownych prawosławnych, a następnie dużo arystokratycznej wycieczki z Nieświeża. Okazało się, że książę Radziwiłł ma chęć dołączyć dokumenty, odnoszące się do przeszłości Nieświeża, które w swych zbiorach ma p. Łopot, ziemianin miejscowy.

Dnia 29 lipca w Starostwie radziła „Sekcja wystawy". A że postanowiono zamknąć wystawę dnia 7 sierpnia, bo w gmachu gimnazjalnym, gdzie ona się mieści, ma się zacząć remont, więc postanowiono „Sekcję Wystaw Komitetu Regjonalnego" przekształcić w Sekcję Wystawowo-muzealną. Wybrano zarząd i uchwalono budżet „Muzeum". A że następnego dnia obradował „Wydział Powiatowy", zapadła na nim uchwała, żeby dla „Muzeum Regjonalnego Powiatowego", które z wystawy część zbiorów otrzyma, a że bez pieniędzy najlepsze plany zostają pomysłami tylko, przyznać na ten cel sumę 1.500 zł. subsydjum.

W Baranowiczach obecnie mamy prawie codzień częste deszcze; martwią one rolników, ale grzyby w lesie zaczynają rosnąć, a u nas... pisma nowe. Dowiadujemy się, że społeczeństwo żydowskie przystępuje do wydawania pisma regjonalnego p. t. „Nasza Trybuna". Pismo to kierowane będzie przez p. radnego Worobjowskiego, przy współpracy p. Kuryńca.

Inna grupa ma zamiar wydawać „Baranowiczer Woch".

Dowodzi to dość znacznego zróżniczkowania [illegible] „bussinesu", [illegible] znacznie, programowo.

Poza tem z projektów na najbliższą przyszłość [illegible] już zajmuje [illegible] powstania [illegible] z 1863 pod Milowidami, gdzie to Rosjanie wystawili swoim żołnierzom wspaniały pomnik.

Poprzedni pp. starostowie mieli zamiar [illegible] obecny pan starosta Przepałkowski [illegible] sprawę na realne tory.

Tak, że zapewne w tym roku pomnik naszego [illegible] z czasów styczniowego powstania stanie. W najbliższą niedzielę Baranowicze zaroją się od [illegible].

Dnia tego bowiem będzie radził zjazd sołtysów z bogatym programem, w którym zwiedzenie „Wystawy Regjonalnej" zajmie [illegible].

[illegible] w czasie ogórkowym, [illegible] natężonem [illegible] żywotnego miasta.

Stefanja Bojarska.

NOWO-ŚWIĘCIANY

+ Walne Zebranie Straży Pożarnej. W dniu 27. VII. b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Straży Pożarnej. [illegible]

BUDSŁAW

+ Spółdzielnia „Zgoda". [illegible] wyboru nowych władz. W wyniku głosowania na zarząd spółdzielni weszli: p. M. Żołądkiewicz, ks. prob. Werenik, p. E. Pomiećko. Na prezesa Rady Nadzorczej powołano p. Fr. Rusieckiego, wójta gm. budsławskiej. [illegible] pewną [illegible] zebranie. [illegible] w ręce ludzi [illegible] poprowadzą [illegible] i członkowie [illegible] wszelkich [illegible] nie będzie [illegible] stanie się w dalszym ciągu symbolem pracy. **J. W.**

Konferencja w sprawie ceny chleba w ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Dnia 2 b. m. o godz. 10 z rana w wydziale aprowizacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbędzie się konferencja z przedstawicielami komisarjatu rządu m. Warszawy, [illegible] w piekarnictwie [illegible] ceny.

Polska wypożycza lokomotywy Rumunji.

Zarząd kolei rumuńskich zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie z prośbą o wypożyczenie lokomotyw polskich Rumunji. [illegible] per- [illegible] lokomotyw [illegible] Jak się dowiadujemy, [illegible] skłonne są [illegible] rumuńskiej, ponieważ [illegible] w Polsce [illegible] lokomotyw. Za wypożyczenie lokomotywy opłaca się [illegible] wysokość tej [illegible] Cena ta dla Rumunji przy tak znacznej ilości [illegible] przeciąg czasu [illegible] (ISKRA.)

Teatr „Lutnia".

„Jej chłopczyk", krotochwila w 3 aktach Baonta Praxy.

W jednym dniu dwie premjery: w teatrze nad Wilenką wzniowiono farsę Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino i dancing", a w „Lutni" pokazano krotochwilę p. t. „Jej chłopczyk" Baonta Praxy. Akt pierwszy, bardzo anemiczny i mało dowcipny, nie zapowiada wcale tego humoru, jaki nagle wybucha na scenie w dwóch następnych aktach i taką wesołość budzi na widowni. Humor ten, coprawda wydobywa autor bardzo prymitywnemi i ogranemi środkami, sytuacje powielekroć razy widziane w innych komedyjkach i krotochwilach tu się powtarzają, ale działają niezawodnie, jak wielokrotnie wypróbowane instrumenty.

Samo zresztą założenie utworu: fikcyjny spadek z Ameryki, który ma otrzymać ubogi urzędnik i który go mimowoli uwikłał w szereg intryg — nieraz było eksploatowane przez komedjopisarzy. I gdyby nie świetna wprost gra p. *Wyrzykowskiego*, który po mistrzowsku przedstawił komiczne przejścia rzekomego spadkobiercy, gdyby nie talent i wielka rutyna p. *Werniczówny*, gdyby nie doskonała sylwetka komisarza policji, w interpretacji pana *J. Krella*, który miał swój „dobry dzień", — doprawdy można wątpić, czy publiczność bawiłaby się tak dobrze samemi tylko konceptami autora.

O poziomie tych konceptów świadczy akt II, w którym najważniejszą rolę odgrywają dwa łóżka (jedno za sceną, drugie na scenie). Moment, w którym roznegliżowanego bohatera atakują trzy rozkochane w nim i również rozebrane niewiasty, miał być chyba w intencji autora momentem kulminacyjnym jego utworu. Gdyby (znowu to gdyby!) scena ta odbywała się bez obnażania się osób działających, nie byłoby zapewne takiej uciechy na widowni, która hucznemi oklaskami przy podniesionej kurtynie (i opuszczonych spodniach!) daje wyraz swemu ukontentowaniu.

Przyznam się, że gdy w omawianej scenie panie zaczęły zrzucać ze siebie sukienki i tarmosić ukrytego w łóżku p. Wyrzykowskiego, trochę mi skóra ścierpła z przerażenia: „będzie awantura" pomyślałem, przypomniawszy sobie wiosenne zaburzenia w Wilnie z powodu rzekomej niemoralności „Przestępców" Brucknera. Przecież to, co się dzieje w II akcie „Jej chłopczyka" jest— jakby to powiedzieć—bardziej nieprzystojne, niż niektóre fragmenty „Przestępców". Ani chybi, oburzy się wrażliwa na moralność w sztuce publiczność wileńska i znowu wybuchnie skandal. Nic podobnego. Wybuchnęły.. ale frenetyczne oklaski. Podobało się. Cóż to ma znaczyć? Więc jeśli jeden pisarz poruszy jakieś drastyczne tamaty, jeżeli naświetli je jako zagadnienie społeczne, wtedy ludziom staje się nieprzyjemnie i wołają: „Precz z tem! To jest pornografja"! A jeżeli inny pisarz przedstawi drastyczną sytuację poprostu dla zabawy, wtedy można to tolerować i nagradzać oklaskami? Bo to jest lekkie, wesołe, ot! krotochwila... Nie bądźmy hipokrytami,—mówi się dobrodusznie w takich razach. A może się mylę? Może w najbliższych dniach ukaże się nowy zbiorowy protest przeciwko „zohydzaniu teatru i zatruwaniu dusz"?. Coprawda, pora obecna, okres kanikuły, nie bardzo sprzyja takim enuncjacjom. Matrony i ojcowie rodzin wypoczywają na łonie natury. My, którzyśmy pozostali w mieście, słomiani wdowcy i słomiane wdowy, mamy inne zmartwienia, niż moralność czy niemoralność jakiegoś sztuczydła francuskiego, nieprawdaż? Prawdaż!...

Zast.

Przygotowania do Zjazdu Legjonistów w Radomiu.

W dniu 30 lipca r. b. odbyło się zebranie wydziału wykonawczego komitetu przyjęcia uczestników 9-go Zjazdu Legjonistów w osobach starosty Maćkowskiego, p. Brzęka-Osińskiego i nacz. Czapskiego.

W ciągu posiedzenia wysłuchano sprawozdań delegatów poszczególnych sekcyj i konferowano z przedstawicielami władz wojskowych, kolejowych i administracyjnych. Omówiono szczegółowo sprawy organizacyjne, aprowizacyjne i porządkowe.

Z przedstawicielem władz kolejowych ustalono, że dla uczestników Zjazdu uruchomione będą pociągi dodatkowe ze Lwowa, Krakowa i Warszawy. Ponadto z Łodzi, Warszawy i Kozienic uruchomione będą pociągi dodatkowe dla Strzelców, udających sie na Zjazd. W pociągach zwykłych, idących w kierunku Radomia w sobotę dnia 9-go b. m. i z Radomia w niedzielę dnia 10 b. m. powiększony będzie skład wagonów.

W dniu Zjazdu Legjonistów w Radomiu odprawione będzie o godz. 8-mej rano w kościele ewangelickim nabożeństwo przez p. o. seniora wojskowego wyzn. ewangelicko-augsburskiego ks. Feliksa Glocha.

Mszę św, polową celebrować będzie — jak wiadomo — ks. biskup dr. Wł. Bandurski.

Posiedzenie Sekcji Rolnej II targów Północnych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji rolnej przyszłego Komitetu II targów Północnych pod przewodnictwem prez. Bortkiewicza.

Na posiedzeniu tem poszczególni kierownicy działów składali wyczerpujące sprawozdania o postępie prac organizacyjnych. Z przebiegu prac dziś już wiadomym jest wielki udział rolnictwa w Targach Północnych. Dział rolnictwa, jak to wiadomo z poprzednich sprawozdań, zajmie większą część terenu Targów. Poza hodowlą inwentarza żywego, reprezentowaną przez udział hodowców koni, bydła, owiec, reprezentowany na targach będzie bogaty dział drobiu. Tutaj bierze udział kilka towarzystw wystawców drobiu całej Polski. Przy tymże dziale będzie wystawa zwierząt futerkowych. Zapowiedziany jest udział kilku ferm z lisami srebrnemi i czarnemi.

Głównym artykułem, obliczonym na znaczne obroty w czasie targów, jest len. Jak wynika z oświadczenia kierownika tego działu, dr. Jagmina, jest spodziewane przybycie kupców zagranicznych i eksporterów z Holandji, Danji, Szwecji, Łotwy i innych państw. Na targach będzie bogato również reprezentowany dział maszyn rolniczych i owoców. Komitet przeprowadza obecnie petraktacje z firmami ogrodniczemi w sprawie udekorowania kwieciem i zielenią terenu targów. Zapowiedziane przez organizacje kobiece corso kwiatowe w dużej mierze przyczyni się do zwiększenia obrotu handlowego firm kwiaciarskich.

Walny zjazd delegatów Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

W dniach 3 i 4 sierpnia odbędą się w Wilnie w sali miejskiej przy ul. Dąbrowskiego obrady Zjazdu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej.

Przed otwarciem obrad w Ostrej Bramie odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpi akt poświęcenia sztandaru Związku oraz wbijania gwoździ.

Chrzestnymi rodzicami sztandaru są p. wojewodzina Raczkiewiczowa oraz gen. Rydz-Śmigły.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentować będzie p. wojewoda Raczkiewicz na dzisiejszym piątym ogólno-krajowym zjeździe Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej. Również w imieniu Pana Prezydenta dopełni p. wojewoda ceremonji wbicia gwoździa do drzewca sztandaru okręgu wileńskiego związku wspomnianego. Jak wiadomo, uroczyste poświęcenie i wbijanie gwoździ odbędzie się dzisiaj o godz. 9 po mszy świętej w Ostrej Bramie i po kazaniu ks. bisk. Bandurskiego. W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem p. wojewody w powyższej sprawie stosowne pismo szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dołączeniem gwoździa oraz kwotą 100 zł., jako datku Pana Prezydenta dla Związku Podoficerów z okazji ufundowania sztandaru.

W dniu wczorajszym zwrócił się do p. wojewody również p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek z prośbą o reprezentowanie go na zjeździe podoficerów rezerwy.

Nowa nieudana demonstracja komunistyczna.

Wczoraj o godz. 9-ej rano przed więzieniem przy zaułku Ignacowskim zebrał się tłum wyrostków żydowskich, by zademonstrować swą solidarność z komunistami, uwięzionymi za udział w masówce przy zauł. Szwarcowym.

Młodocianych demonstrantów rozproszyła policja.

W godzinach przedpołudniowych aresztowanych komunistów pod silną eskortą policji pieszej i konnej przeprowadzono z więzienia centralnego na badanie do sędziego śledczego przy ul. Tatarskiej, poczem zostali oni osadzeni w więzieniu Łukiskiem.

—o—

Posłowie Hawryluk i Grecki w opałach.

Niefortunny występ agitatorów komunistycznych.

1 b. m., w dniu proklamowanego przez komunistów międzynarodowego święta proletarjatu do huty szklanej przy ul. Kalwaryjskiej przybyli dwaj posłowie białoruskiego robotniczo-włościańskiego klubu poselskiego osławieni ze swych popisów agitatorskich Hawryluk i Grecki. Obaj posłowie nie tracąc czasu rozpoczęli wśród robotników agitację, nawołując ich do porzucenia pracy i ogłoszenia strajku. Pod adresem przemawiających agitatorów komunistycznych posypały się wrogie okrzyki. Zdezorjentowani tak „niegościnnem przyjęciem" posłowie usiłowali dyskretnie wycofać się za drzwi. Podczas odwrotu zostali jednak dotkliwie poturbowani przez robotników i dopiero zaalarmowana policja zorganizowała ochronę „nietykalności poselskiej".

Pod opieką granatowych mundurów posłowie Hawryluk i Grecki opuścili teren swych niefortunnych występów i wątpić należy, czy wobec otrzymanej nauczki, zawitają jeszcze kiedyś w „niegościnne" mury kalwaryjskiej huty szklanej.

KRONIKA

Niedziela 3 Sierpnia	Dziś: Znal. rel. św. Szczepana Jutro: Dominika i Arystarcha Wschód słońca—g. 3 m. 59 Zachód —g. 19 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia: + 16° C
" najwyższa: + 19° C
" najniższa: + 10° C
Opad w milimetrach: 2.
Wiatr zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: przelotny deszcez.

MIEJSKA.

— **Wydzierżawienie miastu Altarji.** Magistrat m. Wilna na posiedzeniu wczorajszem zaakceptował projekt umowy, jaka ma być zawarta z Kurją Metropolitalną w sprawie wydzierżawienia miastu na przeciąg 35 lat terenów Altarji. W związku z powyższą uchwałą wydział prawny magistratu przystąpił już do załatwiania wszystkich formalności związanych z zawarciem powyższej umowy.

— **Starania o pożyczkę na remonty domów.** Jak wiadomo, w roku bieżącym Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował do dyspozycji Komitetu Rozbudowy m. Wilna 100.000 zł. na dokonanie drobnych remontów domów. Ponieważ suma ta jest niewystarczającą, komitet czyni obecnie starania o wyasygnowanie dodatkowo na ten cel pożyczki w wysokości 80.000 złotych.

WYCIECZKI.

— **Przybycie do Wilna wycieczki z Prus Wschodnich.** W niedzielę 3 b. m. rano przybywa z Rygi do Wilna wycieczka młodzieży akademickiej i dziennikarzy z Prus Wschodnich. Goście zapoznają się z zabytkami m. Wilna i zwiedzą okolice. Wycieczkę oprowadzać po mieście będzie wytrawny znawca miasta, kultury i zabytków historycznych prof. F. Ruszczyc.

RÓŻNE.

— **Zarząd Związku Zawod. Drukarzy i Pokr. Zawodów w Polsce — Oddział Wilno** składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy swoją pomocą materjalną umożliwili Zarządowi zorganizowanie i wyekwipowanie nowopowstałej drużyny piłki nożnej p. n. „Drukarz Wilno", a w szczególności P. T. Wydawnictwu „Kurjera Wileńskiego" i W. P. Feliksowi Zawadzkiemu za ofiarowane na ten cel po 50 złotych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś po raz 3-ci tryskająca bezbrzeżnym humorem i werwą arcywesoła krotochwila B. Praxy „Jej chłopczyk", wywołująca homeryczny śmiech na widowni.

Zabawne sytuacje, żywa akcja, doskonałe ujęcie poszczególnych postaci — wszystko to splata się w zawrotnem tempie w nadwyraz wesołą całość. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny pod reżyserją R. Wasilewskiego. — Bilety zniżkowe i kredytowane ważne. — Jutro „Jej chłopczyk".

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. „Wino, kobieta i dancing".** Codziennie widownia Teatru Letniego rozbrzmiewa rzetelnym, beztroskim śmiechem na świetnej, pełnej animuszu i humoru komedji S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing". Jest to, jak wiadomo, najlepsza komedja ulubionego i najbardziej kasowego autora polskiego.

Dziś i jutro „Wino, kobieta i dancing".

— **Bernardynka szaleje.** Dziś w ogrodzie po-Bernardyńskim wielki koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. E. Dziewulskiego. Ponadto występy rewji warszawskiej: Marja Czerniawska — śpiew; Irena Topolnicka i Konrad Ostrowski — balet; Edward Czermański, Bogdanek Chomentowski, chór czterech rewellersów i in. — Początek o godz. 8.

— **Rewja warszawska w Teatrze „Nowości" dawn. „Palace"** (ul. Wielka róg Końskiej). Dziś po raz ostatni pożegnalne przedstawienie warszawskiego teatru rewji „Mignon". Rewja ostatnia „Hallo! Hallo! Europa o tem mówi!" zyskała nadzwyczajne powodzenie, czego dowodem olbrzymi popyt na bilety i wypełniona co wieczór widownia.

Specjalnem powodzeniem cieszą się: skecz baletowy „Żywa fontanna" z Ostrowskim i Topolnicką na czele, oraz przezabawny skecz „Gabinet d-ra Tuchelesa" z niezawodnym Czermańskim w roli głównej, który wraz z Bogdankiem Chomentowskim zmusza publiczność do nieustannego śmiechu.

Prócz tego szereg najnowszych atrakcyjnych numerów, obfitujących w humor, śpiew lub taniec w wykonaniu najlepszych sił zespołu.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 3 sierpnia 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny 13.10: Transmisja z Sali Miejskiej. Otwarcie Zjazdu Podoficerów Rezerwy. Reportaż. 17.25: Koncert z Warszawy. 18.45: Feljeton wesoły w wykonaniu K. Dejunowicza, art. Teatrów Wileńskich. 19.05 Transmisja z Warszawy. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 19.25: Gramofon. 19.50: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Audycja literacka „Skradziony dokument" zradjofonizowana nowela Edgara Poe. 20.30: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie. 22.00 Feljeton wygł. M. Maszyński, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 4 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Transmisja z Warszawy. „Kurpie jako teren wycieczkowy" wygł. dr. R. Fleszerowa. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat sportowy. 17.35: „Walka talentu poetyckiego" (Wł. Broniewskiego) z politycznemi wpływami „proletarjackiej koterji" — odczyt wygł. Wł. Arcimowicz. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Audycja dla dzieci opowiadanie wygł. H. Małkowska. 19.25: „Gdzie byłem — co widziałem?" wrażenia z podróży (część IV — Berlin) pog. wygł. T. Łopalewski. 19.50: Program na wtorek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

Nowinki radjowe.

NOWY ZESPÓŁ ORKIESTRALNY MUZYKI LEKKIEJ.

Transmisje muzyki lekkiej, nadawane późnym wieczorem przez stację stołeczną z różnych lokali warszawskich, cieszą się w świecie radjowym dużą popularnością. Jakże miło jest w godzinach wieczornych wypoczywać przy otwartym głośniku, z którego dochodzą tony doskonałej orkiestry. Kierownictwo muzyczne stacji warszawskiej, chcąc jeszcze bardziej ożywić tę część programu, nadaje obecnie muzykę taneczną i salonową z dancingu i restauracji Polonia-Palace Hotel w Warszawie. Słuchając wieczornej transmisji muzyki tanecznej i porównując je z transmisjami stacyj zagranicznych, bezstronnie stwierdzić musimy, że Polska posiada doskonałe zespoły orkiestrowe, które nie potrzebują się wstydzić zespołów zagranicznych.

6-go SIERPNIA W RADJO.

Historyczna data wymarszu kadrówki z Krakowa 16 lat temu, znajdzie odbicie w programach radjowych stacyj polskich. Oto w środę, dnia 6 sierpnia o godz. 20.15 stacja warszawska nadaje specjalną audycję dla uczczenia tej rocznicy. Audycja ta transmitowana będzie przez stacje prowincjonalne. Wieczór radjowy składać się będzie z kilku części: rozpocznie go przemówieniem kpt. Zdzisław Kowalewski, który mówić będzie o walorach moralnych Legjonów. Po przemówieniu nadany zostanie koncert okolicznościowy, w którym wystąpi znakomity tenor — p. Mieczysław Salecki. W przerwie koncertu usłyszymy kwadrans literacki „fragment z dzieła Marszałka Józefa Piłsudskiego p. t. „Moje pierwsze boje". Program koncertu przewiduje szereg miłych, a tak dobrze wszystkim „Legunom" znanych piosenek. Audycję zakończy słuchowisko p. t. „Wymarsz Legjonu". Będzie to zradjofonizowany przez p. M. Melinę wiersz Aleksandra Boruckiego, w wykonaniu artystów scen warszawskich. Wiersz ten odpowiednio rozłożony na głosy i przystosowany do mikrofonu i przeplatany licznemi efektami akustycznemi i pieśniami, zapowiada się jako niezmiernie ciekawe słuchowisko.

KINA I FILMY

„KARUZELA GRZECHU" (Kino Hollywood).

Jeżeli się zdarzy dobry film z dobrym tytułem, to można być pewnym, że tytuł ten stokrotnie zostanie nadużyty dla stu innych filmów, bez względu na ich treść i sens. Była kiedyś doskonała „Karuzela udręki" z Laurą La Plante, za nią posypały się jedna za drugą inne. Ostatnia to „Karuzel grzechu". Dlaczego „Karuzel"? Niezupełnie wiadomo. Jest wprawdzie trochę grzeszków w uciesznych przygodach Piotra Kruis'a, popełnionych bądź przez niego, bądź jego partnerów, ale tylko — grzeszków. O żadnej „Karuzeli" nie może być mowy.

Taka sobie, bardzo dobrze zrobiona mieszczańska komedjo-farsa o nienajgorzej skomponowanej fabule, dobrem tempie akcji, znakomitem wykonaniem aktorskiem (typy!!) Prowadzi wszystko świetny Mikołaj Kolin, sprawiający wrażenie, jak gdyby się urodził Piotrem Kruis'em. Z reszty obsady wyróżniają się dwaj krewniacy, bardzo dobra w typie jest też Betty Astor, pozatem bardzo miła i ładna, pełna życia i zdrowia; Gustaw Fröhlich, świetny w „Asfalcie" tu jako amant wyszedł troszkę blado, ze swojemi niezbyt odpowiedniemi do tej postaci warunkami zewnętrznemi (ten spłaszczony nos!). Cały film jest wybitnie aktorski. **(sk).**

—o—

Pomysłowy oszust z Lublina.

Policja wileńska aresztowała niezwykłego oszusta niejakiego Zygm. Węgierskiego, przybyłego ostatnio z Lublina, gdzie odsiadywał karę więzienia za różne oszustwa. W chwili przybycia do Wilna Węgierski udał się na teren powiatu wileńsko-trockiego, gdzie w pobliżu Jaszun począł werbować okolicznych włościan do robót przy budowie nowej linji kolejowej, podając się przytem za inżyniera w wileńskiej dyrekcji kolejowej. Zaangażowawszy kilkudziesięciu robotników, przystąpił do rozkopywania terenów położonych wpobliżu magitrali kolejowej, płacąc im sfabrykowanemi przez siebie bonami. Jednocześnie nawiązał bliski kontakt z okolicznemi sklepikami i dostawcami żywności, którzy udzielali mu na kredyt prowianty, jak również dawali mu pieniądze, by tylko jedynie w ich sklepach zakupywał niezbędne przy budowie towary. Szereg miejscowych przedsiębiorstw zaangażowało się w robotach do tego stopnia, że udzieliło Węgierskiemu kredytów na 10 tysięcy złotych. W chwili gdy Węgierski zauważył, że robotnicy zaczynają szemrać z powodu niepłacenia im należności, przeniósł się natychmiast w okolice Landwarowa, gdzie w identyczny sposób rozpoczął „roboty" i ponaciągał szereg przedsiębiorców budowlanych. Dyrekcja kolejowa przypadkowo dowiedziała się o grasującym pod jej firmą oszuście i powiadomiła o tem policję. Aresztowano go w Rudziszkach w czasie, gdy organizował trzecie zkolei tego rodzaju „roboty".

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIEFORTUNNI ZŁODZIEJE.

Na dworcu kolejowym trzej złodzieje korzystając z nieuwagi Heleny Urbańskiej (ul. Wielka 15) usiłowali skraść należącą do niej walizkę z garderobą, lecz w porę manewr został spostrzeżony i udaremniony.

Niefortunnymi zoczyńcami, a mianowicie: Józefem Maranowskim, Tomaszem Sosnowskim i Stanisławem Taraszkiewiczem zajęła się policja.

SKUTKI CHODZENIA POD WAGONAMI.

Przechodzący pod wagonami manewrującego pociągu Jan Uścinowicz, woźny stacji towarowej (ul. Nowoświecka 19), uległ wypadkowi.

Koła wagonu zmiażdżyły lekkomyślnemu Uścinowiczowi stopę.

Pogotowie ratunkowe okaleczonego przewiozło do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie.

ROWER POD AUTOBUSEM.

W piątek autobus Nr. 14242, jadąc przez ul. Bazyljańską, wpadł na rowerzystę Józefa Czerniawskiego (ul. Turgielska 12).

Czerniawski szczęśliwie wyszedł z opresji bez szwanku, natomiast oba koła roweru zostały doszczętnie zniszczone.

—o—

Duński preparat do „odmładzania" ludzi.

W tych dniach na łamach kopenhaskiego tygodnika lekarskiego „Ugeskrift for Laeger" została opublikowana przez dwóch młodych uczonych, dra med. Chrystjana Hamburgera i kand. farm. K. Bjergaarda, praca o sporządzeniu i zastosowaniu w Instytucie patologji ogólnej uniwersytetu kopenhaskiego preparatu o składzie hormonu przedniego płatu przysadki mózgowej.

W pracy swej uczeni kopenhascy opierali się głównie na badaniach znakomitych uczonych niemieckich tej miary co Steinach i Aschheim, dotyczących zawartości tych substancyj. Zasługa niem. uczonych pod tym względem polega głównie na stwierdzeniu istnienia oprócz hormonu, wpływającego na wzrost, hormonu seksualnego, różniącego się tem od innych hormonów seksualnych, że wywiera swe działanie zarówno na mężczyzn jak i kobiety. Zastosowanie wyciągu z przedniego płatu przysadki mózgowej posiada w medycynie kolosalne zastosowanie wszędzie tam, gdzie chodzi o doprowadzenie do stanu normalnego działalności gruczołów rozrodczych. Z niego też skorzystał Steinach przy swem słynnem „odmładzaniu".

Wspomnieni uczeni kopenhascy pod kierunkiem prof. uniwersytetu Olufa Thomsena stosowali już preparat u zwierząt w pewnych wypadkach nerwowości, spowodowanej zakłóceniem funkcyj sfery płciowej. Rezultaty wypadły nadspodziewanie dobrze. Preparat ten sporządzony jest bądź w postaci białożółtawego proszku, albo żółtawego płynu bez zapachu i całkowicie pozbawiony jest właściwości trujących. Działanie preparatu uwidacznia się tylko po zastosowaniu go w postaci zastrzyków, nie zaś w postaci specyfiku wewnętrznego. **Vik.**

Byli czerwoni komendanci o armji czerwonej.

Redakcja paryskiego czasopisma rosyjskiego „Dni“, wydawanego przez Kiereńskiego, urządza perjodyczne wieczory dyskusyjne, na których omawiana jest obecna sytuacja w Rosji. Na jednem z ostatnich takich zebrań, które odbyło się pod protektoratem samego Kiereńskiego, wystąpiło z dłuższemi referatami trzech byłych oficerów sowieckich (t. zw. czerwonych komendantów), którzy udzielili obecnym szeregu niezmiernie interesujących informacyj o armji czerwonej, jej życiu i organizacji.

B. komisarz polityczny i oficer sowieckiego sztabu głównego, Krjukow-Angorski, omówił rozwój historyczny i zasadniczy charakter poszczególnych etapów organizacji armji czerwonej. Ostatni etap organizacji wojska sowieckiego, mianowicie zaprowadzanie w armji tak zwanego systemu terytorjalnego, przeprowadzany jest obecnie z całą energją. Ostrożnie zaprowadzają bolszewicy w swej armji ponownie system komendy indywidualnej. Powstała już w Rosji akademja wojenno-polityczna, przygotowująca oficerów, którzy zarazem są komisarzami politycznemi armji. Dla oficerów, nie posiadających należytego wykształcenia ogólnego, którzy jednakże uchodzą za dobrych fachowców wojskowych, organizowane są specjalne kursy dokształcające.

Drugi prelegent, b. komendant czerwony Swiesznikow, zaznaczył w swem przemówieniu, że obecna armja sowiecka zasadniczo różni się od starej armji rewolucyjnej. Armja dzisiejsza opiera się już na zasadzie kompletowania kadrów oficerskich z pośród absolwentów specjalnych szkół wojskowych. Prawie wszyscy oficerowie zmuszeni byli dodatkowo złożyć egzaminy przed komisjami egzaminacyjnemi przy akademji wojennej. Wyjątek zrobiono tylko dla takich oficerów, jak Budiennyj, którzy zdobyli sobie powszechną popularność w czasie wojny domowej.

Zasada „klasowa“ przestrzegana jest w armji czerwonej z całą bezwzględnością, gdyż bolszewicy dążą systematycznie do tego, żeby oficerami w armji byli tylko „chłopi od pługa“ i „robotnicy od warsztatu“.

Bolszewicy często bardzo wskazują na to, że armja sowiecka, licząca zaledwie 600.000 żołnierza, jest pod względem liczebnym stosunkowo słabsza od armij państw sąsiednich. Liczebność armji — powiada Swiesznikow — bynajmniej jednak nie może świadczyć o pokojowych nastrojach bolszewików. Bolszewicy tylko dlatego mają tak „słabą“ armję, że większej w dzisiejszych warunkach nie mogliby wyżywić. Dlatego też szkolą oni swych rekrutów w ten sposób, żeby każdy z nich na wypadek wojny mógł się natychmiast stać podoficerem (t. zw. młodszym komendantem). Swiesznikow wątpi jednak bardzo, by przy niskim ogólnym poziomie żołnierza rosyjskiego system ten mógł dać kiedyś dobre wyniki.

O ile chodzi o rewolucyjne nastroje żołnierzy — to zdaniem Swiesznikowa — może być o nich mowa tylko tak długo, jak długo żołnierz jest w koszarach, w chwili natomiast, kiedy chłop służbę wojskową porzuca, opuszcza go wszelka „rewolucyjność“.

Trzecim prelegentem był na zebraniu dyskusyjnem paryskiego pisma b. oficer sowieckiej marynarki powietrznej, Wojtek. I on potwierdził wypowiedziane przez jednego z przedmówców zdanie o klasowym charakterze sowieckiego korpusu oficerskiego. Starzy oficerowie pozostali tylko w bardzo nieznacznej zresztą ilości w niektórych technicznych formacjach. W piechocie natomiast korpus komendantów składa się już prawie wyłącznie z „uświadomionych klasowo chłopów i robotników“.

Po referatach prelegenci odpowiadali na zadawane im pytania. Krjukowowi-Angorskiemu zadano, między innemi, pytanie następujące: Czy na wypadek wojny z Polską i Rumunją armja czerwona zostałaby rozbita przez zjednoczone wojska polsko-rumuńskie? Krjukow odpowiedział: „Nie widzę możliwości odpowiedzieć na to pytanie...“

Na pytanie „na czem polega genjusz Trockiego?“, Krjukow odpowiedział: „Genjusz Trockiego wyraził się w tem, że wbrew poglądowi szeregu innych działaczy, domagał się on przyciągnięcia do współpracy oficerów kadrowych, którzy też odegrali olbrzymią rolę przy tworzeniu armji czerwonej“.

Wreszcie na pytanie, czem należy sobie wytłumaczyć zwycięstwo Stalina na ostatnim zjeździe komunistycznym, prelegent odpowiedział: „Co do zwycięstwa tego nikt nie miał żadnych wątpliwości. Spędzili ludzi i kazali im głosować bez zastanawiania się nad tem, nad czem głosować mieli. To nie jest zwycięstwo, — jest to naturalny rezultat systemu rządzenia“.



Zakończenie raidu awjonetek dookoła Europy. Lotnicy polscy kpt. Płonczyński i jego towarzysz inż. Korbel po ukończonym locie na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem.

Przed ostatecznym wynikiem.

BERLIN, 2. VIII. (Pat.). Dziś ustalona została kolejność uczestników raidu awjonetek. Według punktów, uzyskanych za przebycie trasy, przy pierwszej próbie technicznej, pierwsze cztery miejsca zajmują: pierwsze miejsce — Anglik kpt. Broad na awjonetce K. 3 (292 punkty), drugie miejsce na awjonetce B. 3 Niemiec Morzik (288 p.), trzecie miejsce na awjonetce B. 8 Niemiec Poss (287 p.), czwarte miejsce na awjonetce C. 1 Niemiec Notz (286 p.), — Pierwszy z Polaków znajduje się na 14-tem miejscu. Jest nim kpt. Płonczyński, pilotujący maszynę P. 3. Uzyskał on 244 punkty. Tyleż punktów posiada również pilot polski Więckowski na maszynie P. 4, który zajmuje 15 zkolei miejsce. Walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się między Anglikami a Niemcami.

Nowa ofiara taternictwa.

PRAGA, 2. VIII. (Pat.). Wczoraj o godzinie 9-ej rano polski student z Warszawy Kazimierz Kubczyk, odbywający wycieczkę w Wysokie Tatry, spadł w przepaść. Zwłoki jego zostały znalezione przez ekspedycję czechosłowackiego Touring-Clubu ze Starego Smokowca i przeniesione zostały do tamtejszego domu Touring-Clubu.

Romantyczny czekista.

WIEDEŃ, 2. VIII. (Pat.). „Neue Freie Presse“ donosi z Teheranu, że wysłany przez G. P. U. na kontrolę do Persji czekista Aga-Bek zakochał się w córce pewnego dyplomaty angielskiego. Kiedy dyplomata ów dowiedział się, że Bek, który przedstawiał mu się jako kupiec, systematycznie kradnie dokumenty polityczne w obcych poselstwach, wydalił z domu swą córkę, którą czekista uprowadził zagranicę, prawdopodobnie do Francji.

11-letni Plutarch, biograf Hoovera.

William J. Marsch, 11-letni chłopiec rodem z New Milford, w stanie Connecticut, otrzymał pewnego dnia w podarunku od ojca materjał czcionkowy, tworzący rodzaj maleńkiego aparatu drukarskiego, który kosztował zaledwie pół dolara. Dar ten wywołał w umyśle chłopca kompletny przewrót, naprowadzając go na rozmaite, dotychczas zupełnie obce mu pomysły. Między innemi przyszło mu na myśl, że mając w domu wszystko co potrzeba do drukowania, może napisać i wydrukować biografję człowieka, który najbardziej mu zaimponował położonemi dla społeczeństwa amerykanskiego i dla całego świata zasługami. Tym człowiekiem okazał się w pojęciu chłopca prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover. Na prośbę chłopca jeden z drukarzy w rodzinnem jego mieście pożyczył mu linotyp i pierwsze wydanie małego tomiku, noszącego tytuł „Our President“ (nasz prezydent), rozeszło się pośród przyjaciół i kolegów młodego autora.

Wieść o tej książeczce doszła do prezydenta, który zaprosił chłopca do siebie, do Białego Domu, żądając przywiezienia mu egzemplarza książki. William Marsch nie dał sobie powtórzyć zaproszenia dwa razy i natychmiast udał się do Washingtonu w towarzystwie współpracownika swojego, młodszego o rok brata, Karolka, oraz matki. Przyjęcie zgotowane chłopcom i ich matce przez prezydenta było bardzo serdeczne. Prezydent kazał nawet sfotografować się w towarzystwie obu młodych autorów i wykonawców, poczem sekretarz Hoovera oprowadził malców po historycznej rezydencji. Kiedy chłopcy zabierali się już do odejścia, zwrócono ich z drogi, gdyż zaprosiła ich zkolei do siebie pani Hoover.

Wydarzenie to oczywiście stało się przynętą dla reporterów, którzy tłumnie oblegli młodocianego autora, ofiarując mu znaczne sumy za udzielenie im wywiadów. Malec znalazł się jednak bardzo godnie, nie chciał bowiem przyjąć żadnego wynagrodzenia. Przedewszystkiem więc powiedział, że rozmowa z prezydentem wcale go nie speszyła, zwłaszcza, że prezydent traktował go bardziej przyjacielsko, aniżeli nauczyciel w szkole. Z komiczną powagą zaznaczył, że jego zdaniem pani Hoover nadaje się idealnie na żonę i towarzyszkę życia tak wielkiego człowieka. Dodał też z rozbrajającą szczerością, że egzemplarz biografji prezydenta, jaki mu ofiarował, różny był od tych, jakie sprzedawał w New Milfod za 50 centów, była to bowiem edycja specjalna, wykonana przez jeden z wielkich domów wydawniczych w kilkunastu zaledwie egzemplarzach, które obecnie stały się, rzecz prosta, białemi krukami bibljograficznemi. Wartość takiego egzemplarza specjalnego wynosi już dzisiaj zgórą 50 dolarów, a w przyszłości cena ta podwoi się conajmniej.

J. M.

Popierajcie przemysł krajowy



Lot przez Atlantyk. Obrazek ten przedstawia lotnika niemieckiego Wolfa Hirtha, który udał się w podróż w małym samolocie.

Pan w koszuli.

Jeszcze przed kilkoma laty na samą myśl o tem rumieniłyby się wszystkie panienki, a matrony w indygnacji załamywałyby ręce i odwracałyby zgorszone twarze. Mężczyzna bez marynarki i kamizelki, ba bez krawata i kołnierza, ba, nawet z krótkiemi rękawami u koszuli! Dziś, jest to na porządku dziennym. Czego nie zrobiła propaganda, zrobiły tegoroczne upały. Nawet w parlamencie niemieckim zjawił się jeden z posłów bez marynarki i zwyczaj ten prędko zdobył sobie prawo obywatelstwa. Narazie największą popularnością cieszy się koszula niebieska bawełniana, z granatowym krawatem. W Ameryce zresztą panowie poszli jeszcze dalej. Tam wyrzucono z garderoby i spodnie a na ich miejsce wprowadzono krótkie po kolana, otwarte u dołu, a zatem przewiewne spodenki.

—o—

Tańczcie z nut.

Podczas ostatniego konkursu chereograficznego w Paryżu prezydent tegoż, Walentyn de Summera, przedstawił wynalezione przez siebie nuty, które oddają nietylko muzykę, ale i kroki tancerza, tak, że w razie przyjęcia się i rozpowszechnienia tego pomysłu, każdy kto odbierze odpowiednie wykształcenie chereograficzne, będzie mógł dany taniec odtańczyć gładko z nut, bez żadnych wskazówek ze strony nauczyciela. Podobno to nowe „pismo taneczne“ wcale nie jest trudne, mimo dokładności z jaką zaznacza różne kroki i wzajemną pozycję tancerza i tancerki. Już w roku 1588 Francuz Tabourt zaznaczył po raz pierwszy kroki taneczne na utworze muzycznym. Później tanemistrz Ludwika XIV, Beauchamps system ten uzupełnił i udoskonalił. W nowszych czasach Laban i Vischer czynili próby w tym kierunku, nie zdołali jednak systemów swoich rozpowszechnić.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika reki. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski